GLOBALNIE · OPINIA

IGRZYSKA POD SPECJALNYM NADZOREM

Marcin Żyro · 31 lipca 2024



Obawy o bezpieczeństwo, rozczarowanie w branży turystycznej, planowane strajki czy plaga szczurów. Wszystkie wymienione czynniki wpłyną na odbiór igrzysk olimpijskich w Paryżu, które mogą być zapamiętane na długo, ale nie z powodu wysokiego poziomu sportowej rywalizacji czy świetnej organizacji.Po kilku dniach od ich rozpoczęcia można zresztą stwierdzić, że spora część obaw już się potwierdziła.

Tydzień poprzedzający oficjalnie rozpoczęcie najważniejszej sportowej imprezy świata z pewnością nie- był jej najlepszą reklamą. Światowe media przez kilka dni rozpisywały się o grupowym gwałcie na- 25-letniej australijskiej turystce, zaatakowanej w 18. dzielnicy Paryża, znanej głównie za sprawą wzgórza Montmartre. Kobieta, uciekając przed siedmioma mężczyznami, miała schronić się w jednej z lokalnych restauracji. Zaledwie dwa dni później, czyli w poniedziałek, ofiarami przestępców padli kolej- ni Australijczycy. Tym razem napadniętych zostało dwóch dziennikarzy mających relacjonować igrzyska, którym próbowano ukraść plecaki. Tradycyjnie jeszcze przed oficjalną ceremonią otwarcia rozpoczął się turniej piłkarski, podczas którego ofiarami złodziei padli reprezentanci Argentyny.

OGLĄDAJ TAKŻE: Igrzyska olimpijskie – arena rywalizacji mocarstw? Czy to się opłaca? Mieszko Rajkiewicz

Powszechna przestępczość

Opisane wyżej sytuacje bardzo przypominają sytuację w Republice Południowej Afryki przed piłkarskimi mistrzostwami świata w 2010 roku. Kibice i dziennikarze przyjeżdżający na turniej byli ostrzegani przed wychodzeniem z hoteli, bo mogli być w każdej chwili napadnięci. Jak widać, podobne ostrzeżenia powinny były wydać francuskie władze, ponieważ przestępczość stała się nieodłącznym elementem krajobrazu Paryża.

> Już w maju prokurator Paryża Laure Beccuau zapowiadała, że francuski wymiar sprawiedliwości wraz z tamtejszymi służbami przygotowuje się na znaczący wzrost przestępczości w czasie igrzysk. Mówiła wówczas nie tylko o pospolitych kradzieżach kieszonkowych, ale także o gwałtach na przybywających do miasta turystach. Paryska prokuratura i sądy w związku z tym mają na czas imprezy zmobilizować dodatkowych pracowników.

Nie powinno to być szczególnym zaskoczeniem. Paryż otoczony jest cieszącymi się złą sławą przedmieściami zdominowanymi przez imigrantów i jednoznacznie kojarzącymi się z przestępczością. Zresztą nie- trzeba udawać się w miejsca położone daleko od centrum, aby spotkać się z działalnością gangów. Media rozpisywały się wielokrotnie o grupach młodzieży pochodzenia algierskiego czy marokańskiego dokonujących kradzieży na turystach w bezpośrednim sąsiedztwie Wieży Eiffla. Przed dwoma laty policji udało się rozbić jedną z organizacji przestępczych, której przywódcy pochodzący z Algierii płacili narkotykami za zrabowane rzeczy.

Wiele mówią także dane dotyczące przestępczości we francuskiej stolicy. Na początku ubiegłego roku miejscowa prefektura policji informowała o pewnych pozytywnych trendach, ale zaraz potem dodawała, że wyraźnie wzrosła liczba brutalnych napadów, włamań czy przypadków przemocy domowej. Służby twierdzą, że kryminalne zachowania są już strukturalnym problemem miasta położonego nad Sekwaną.

Tu może być zamach

Uwaga francuskich sił bezpieczeństwa skupia się na bardzo szeroko pojętych zagrożeniach. Z pewnością największe obawy turystów i samych władz dotyczą możliwości przeprowadzenia zamachów terrorystycznych. Paryż niejednokrotnie był ich świadkiem, a największy z nich został przeprowadzony właśnie przy okazji imprezy sportowej, czyli piłkarskiego meczu pomiędzy Francją i Niemcami. Łącznie w ówczesnych atakach zginęło 130 osób oraz siedmiu terrorystów.

Zamachy sprzed dziewięciu lat były wówczas dziełem Państwa Islamskiego, w tamtym czasie będącego u szczytu swojej popularności. Teraz również samozwańczy kalifat jest uważany za największe zagrożenie. Jego filia w Afganistanie nawoływała zresztą do ataków w czasie igrzysk, gdy w marcu grupa terrorystyczna przyznała się do przeprowadzenia masakry w sali koncertowej pod Moskwą. Poza tym duże ryzyko zamachów ma związek z trwającą od października ubiegłego roku wojną w Strefie Gazy. Europejskie służby od czasu jej rozpoczęcia odnotowały zwiększoną aktywność dżihadystów, choć na razie atakowali oni głównie w pojedynkę.

Wspomniany atak przeprowadzony na przedmieściach stolicy Rosji miał zresztą wywołać duży niepokój we Francji. Władze w Paryżu zdecydowały się na podniesienie alarmu terrorystycznego do najwyższego możliwego poziomu, a prezydent Francji Emmanuel Macron zaczął mówić o konieczności podjęcia współpracy z Rosją w zakresie zwalczania zagrożenia terrorystycznego. Jeszcze przed tym wydarzeniem

ze względów bezpieczeństwa zdecydowano się zmniejszyć liczbę uczestników ceremonii otwarcia igrzysk, z kolei miesiąc po zamachu w Rosji Macron nie wykluczył przeniesienia inauguracji z powrotem na stadion. W tym miejscu warto bowiem przypomnieć, że pierwszy raz w historii igrzyska olimpijskie rozpoczną się poza stadionem, a więc nad Sekwaną. Wedle zapowiedzi władz w inauguracji weźmie udział 300 tys. osób mających obserwować około 6-7 tys. sportowców płynących barkami przez rzekę.

Wyzwania stojące przed służbami są duże, stąd pojawia się pytanie, czy są one odpowiednio na nieprzygotowane. Sama ustawa pozwalająca na zwiększenie środków bezpieczeństwa została przyjęta w dużym pośpiechu, co spotkało się z niemałą krytyką ze względu na brak debaty publicznej na jej temat. Skuteczność służb poza wprowadzeniem licznych patroli i ograniczeń mają zapewnić dodatkowe kompetencje, w tym możliwość użycia kontrowersyjnego algorytmicznego nadzoru wideo (AVS) pozwalającego na śledzenie każdego ruchu danej osoby. Zdaniem Amnesty International jego zastosowanie może być krokiem do jeszcze większej inwigilacji obywateli.

Na razie służbom udało się przede wszystkim sprawdzić osoby zgłaszające się do pracy wolontariuszy. Odrzucono w sumie ponad tysiąc aplikacji, głównie z powodu obaw o szpiegostwo. Poza tym niektóre osoby miały mieć za sobą niebezpieczną przeszłość, a pod tym terminem należy rozumieć głównie przynależność do organizacji islamistycznych oraz działalność skrajnie lewicową i radykalnie prawicową. Odrzucono też zgłoszenia od osób skazanych wcześniej za przestępstwa.

Nie udało się natomiast powstrzymać aktywów sabotażu, które miały jednak miejsce głównie poza Paryżem. W dniu inauguracji igrzysk sparaliżowana została kolej dużych prędkości TGV, a w weekend w kilku miastach uszkodzono sieć telekomunikacyjną. Minister spraw wewnętrznych Gérald Darmanin twierdzi, że za atakami stoją działacze skrajnej lewicy, o czym ma świadczyć ich precyzyjne przygotowanie. Jedna z zatrzymanych w tej sprawie osób miała mieć nawet dostęp do pomieszczeń technicznych w jednym z oddziałów francuskich kolei państwowych.

Turystyka nie liczy na zyski

Każdego dnia porządku na paryskich ulicach będzie pilnować blisko 25 tys. funkcjonariuszy policji i żandarmerii. Trudno powiedzieć dokładnie nad bezpieczeństwem ilu osób będą musieli czuwać. Jak na razie na wydarzenia sportowe sprzedano prawie 8,7 mln biletów, zaś na niektóre dyscypliny wciąż można zakupić wejściówki. Z relacji mediów wynika jednak, że tak naprawdę igrzyska olimpijskie w tym roku nie cieszą się dużym zainteresowaniem, a na pewno jest ono mniejsze od wcześniejszych oczekiwań.

> Sektor turystyczny w stolicy Francji wcale nie spodziewa się dużych zysków. Właściciele sklepów narzekają na brak ruchu spowodowany wyjazdem z miasta jego mieszkańców, którzy między innymi z powodu wysokich cen biletów nie będą oglądać sportowej rywalizacji. Linie lotnicze liczą z kolei straty z powodu spadku zainteresowania biletami.

Mogłoby się wydawać, że największa impreza sportowa świata przyciągnie przybyszów z całego globu. W rzeczywistości linie lotnicze Air France na początku lipca zaczęły szacować straty związane z małym zainteresowaniem ich połączeniami. Największy francuski przewoźnik ma stracić od 160 do nawet 180 mln euro z powodu spadku liczby rezerwacji. Zazwyczaj w okresie od czerwca do sierpnia zainteresowanie lotami do Paryża jest niezwykle duże, ale tym razem turyści mieli omijać francuską stolicę, obawia-

jąc się wysokich cen, tłoku oraz problemów z bezpieczeństwem.

Branża hotelarska liczy najwyżej na 50-55 proc. obłożenia swoich obiektów. Jej przedstawiciele za małe zainteresowanie igrzyskami obarczają winą nadmierne procedury bezpieczeństwa. Zwłaszcza poruszanie się po centrum Paryża ma być znacząco utrudnione z powodu różnego rodzaju barier i kontroli, a nawet wypicie kawy w niektórych miejscach będzie możliwe dopiero po okazaniu służbom odpowiedniego kodu QR. Po rozpoczęciu imprezy branża hotelarska już zaczęła obniżać ceny, ponieważ liczba turystów jest jeszcze mniejsza niż zakładano. Zamiast trzech milionów osób, Paryż najprawdopodobniej odwiedzi tylko połowa tej liczby.

Szeroko pojęty sektor turystyczny liczy więc przede wszystkim na zyski już po zakończeniu najważniejszej sportowej imprezy. Uważa on, że pod koniec 2024 i na początku 2025 roku turyści jeszcze chętniej niż wcześniej będą odwiedzali Paryż, aby korzystać z nowych inwestycji zrealizowanych z myślą o igrzyskach. W ten sposób miałaby się powtórzyć sytuacja z Londynu, który gościł rywalizację olimpijczyków w 2012 roku i również wzbudzał zwiększone zainteresowanie turystów po paru miesiącach od jej zakończenia.

Jak będzie w rzeczywistości, przekonamy się za kilka miesięcy. Na razie rząd jest przygotowany na konieczność wypłacenia odszkodowań niektórym przedsiębiorcom, głównie tym prowadzącym działalność w „czerwonych strefach" z podwyższonymi wymogami bezpieczeństwa. Specjalna komisja ma mieć międzyresortowy charakter, żeby wyliczenie strat było możliwie jak najbardziej precyzyjne. Właśnie tego już kilka miesięcy temu domagały się organizacje przedsiębiorców i związki zawodowe.

CZYTAJ TAKŻE: Nie chcemy się ruszać – o kulturze fizycznej Polaków

Szczury, woda, imigranci...

Jedną z metod ograniczenia potencjalnych problemów było pozbycie się z ulic Paryża „niewygodnych" osób. Socjalistyczne władze miasta zaliczyły do nich zarówno bezdomnych, jak i osób ubiegających się o prawo do azylu. Osoby nieposiadające własnego dachu nad głową zostały wywiezione głównie do tymczasowych schronisk, natomiast imigranci przetransportowani do innych francuskich miast. Organizacje pozarządowe uznały działania mer Anne Hidalgo za „oczyszczanie społeczne", które na przestrzeni ostatnich miesięcy odbywało się również w dzielnicach zupełnie niemających związku z igrzyskami.

Dosłownemu oczyszczaniu poddano z kolei samą Sekwanę w związku ze wspomnianą ceremonią otwarcia sportowej rywalizacji. Przez całe lata władze francuskiej stolicy nie były w stanie poradzić sobie z problemem zanieczyszczenia rzeki, lecz w końcu miało się to udać i zgodnie z pomiarami ma ona nadawać się nawet do organizacji zawodów sportowych. Hidalgo na ponad tydzień przed inauguracją igrzysk olimpijskich sama wskoczyła do Sekwany i zapewniała, że mogą odbywać się w niej zawody triatlonowe oraz maraton pływacki. Zaledwie tydzień później okazało się, iż mimo wydania blisko półtora miliarda euro woda jest ponownie zanieczyszczona, dlatego organizatorzy musieli przełożyć rywalizację w tych dyscyplinach.

Ostatnie dni przed ceremonią otwarcia paryskie władze spędziły z kolei na walce ze... szczurami. Miasto próbuje opanować problem rozrastającej się populacji tych gryzoni, dlatego pod kątem ich obecności dokładnie sprawdzano obiekty sportowe i wioskę olimpijską. Specjaliści wynajęci przez samorządowców nakazali zaś dokładne czyszczenie ulic, ponieważ szczury mają pojawiać się na ulicach zwabione właśnie

przez pozostawione na nich resztki jedzenia. Ogółem to dużo szerszy problem, z którym socjalistyczna mer nie radzi sobie od wielu lat. Służby miejskie będą musiały więc osiągnąć dużą wydajność, żeby osoby przybywające na igrzyska z całego świata nie musiały oglądać przepełnionych śmietników i walających się po ulicach śmieci.

Z relacji wielu reprezentacji wynika, że organizatorzy nie poradzili sobie z samym przygotowaniem wioski olimpijskiej. Sportowcy narzekają głównie na ciasnotę, warunki sanitarne i kartonowe łóżka. Dla niektórych problemem okazały się z kolei duże odległości do obiektów sportowych, do których dowożą ich zbyt małe i nieklimatyzowane autobusy. Część z zawodników szybko przeniosła się więc do hoteli, a na przykład szwedzkie piłkarki ręczne postanowiły zaopatrzyć się w materace w pobliskim sklepie meblowym.

Czy turyści będą natomiast świadkami ulicznych protestów? Władze Francji z pewnością chciałyby tego uniknąć, tym niemniej najprawdopodobniej nie będzie to możliwe. Aktywiści już zapowiedzieli chociażby demonstracje przeciwko działaniom Izraela w palestyńskiej Strefie Gazy. Przez wiele miesięcy prowadzili oni zresztą kampanię na rzecz wykluczenia Izraelczyków z igrzysk olimpijskich. Strajków nie wykluczają też pracownicy sektora publicznego. Domagają się oni bowiem specjalnych wynagrodzeń z tytułu konieczności wytężonej pracy w środku okresu wakacyjnego.

Kiepska inwestycja

Skoro branża turystyczna liczy straty i oczekuje na pomoc od państwa, a całe zabezpieczenie imprezy przy tak dużym zaangażowaniu służb będzie niezwykle kosztowne, to czy z ekonomicznego punktu widzenia organizacja igrzysk się opłaca? Jednoznaczna odpowiedź na tak zadane pytanie brzmiałaby negatywnie. Nie byłoby to zresztą nic szczególnie nowego. Japonia poniosła przed trzema laty dwukrotnie wyższe koszty od wcześniej zakładanych. Oczywiście igrzyska w Tokio zostały opóźnione o rok i odbywały się w warunkach obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa, dlatego przebiegały bez udziału kibiców.

> Już wiadomo, że organizacja największej imprezy sportowej świata oraz igrzysk paraolimpijskich będzie kosztowała Francję do końca tego roku blisko 10 mld euro, a same koszty publiczne wyniosą blisko 3 mld euro. Jeszcze siedem lat temu władze Paryża szacowały koszt na blisko 6,6 mld euro, ale od tego czasu w całej Unii Europejskiej zmieniła się ekonomiczna rzeczywistość.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski nakazał zresztą francuskim władzom opracowanie wyliczenia wpływu organizacji igrzysk na sytuację gospodarczą, w tym głównie na produkt krajowy brutto. Okazało się, że PKB Francji dzięki imprezie wzrośnie o zaledwie 0,01 proc. Zyski wyniosą blisko 11 mld euro rozłożone na siedemnaście kolejnych lat. Kwota ta wypada co najmniej blado zważywszy na fakt, że roczne PKB tego kraju wynosi w przybliżeniu prawie 3 bln euro. Dodatkowo inwestycje raczej nie napędzają gospodarki Francji, ponieważ kraj jest w stanie zorganizować tak duże wydarzenie gównie przy wykorzystaniu już istniejącej infrastruktury.

Być może koszty byłyby jeszcze większe, gdyby Paryż nie był jedynym kandydatem do organizacji igrzysk. W takich wypadkach MKOl łagodzi swoje wymagania względem gospodarzy, którzy na przykład mogą w dużej mierze korzystać z istniejących już wcześniej obiektów sportowych. Głównie dzięki temu

dosyć duży zysk w 1986 roku wypracowało amerykańskie Los Angeles. Uprzywilejowana pozycja MKOl w takich sytuacjach to już jednak temat na zupełnie inny artykuł.

Francuskie władze zdają się zresztą patrzeć bardziej na korzyści polityczne i wizerunkowe niż ekonomiczne. Pod tym względem obóz Macrona zdecydował się na bardzo duże ryzyko. Lista problemów związanych z organizacją igrzysk olimpijskich okazała się na tyle długa, że trudno oczekiwać, aby wydarzenie przebiegało bez żadnych zakłóceń. Już teraz można pokusić się o prognozę, iż zostanie ono zapamiętane głównie z towarzyszących mu nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa i wspomnianych aktów sabotażu oraz poważnych niedociągnięć organizacyjnych.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=uEil6nvqQrM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/igrzyska-pod-specjalnym-nadzorem/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć